

Dr hab. Ewa Agnieszka Lekka-Kowalik, prof. KUL
Wydział Filozofii
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**Recenzja pracy doktorskiej ks. Piotra Krocza
pt. Między filozofią a światopoglądem. Myśl społeczna i religijna Józefa M. Bocheńskiego
w kontekście sporów ideowych w XX wieku**

Katowice 2021, ss. 216, obszerna bibliografia

Treść przedstawionej do recenzji dysertacji odpowiada tytułowi pracy. Składa się ona ze spisu treści, bibliografii (z wyodrębnionymi źródłami i literaturą pomocniczą), wstępu, 10 rozdziałów, zakończenia oraz abstraktów w języku polskim i angielskim. Ciekawym zabiegiem jest umieszczenie bibliografii na początku pracy, a nie – jak to się zazwyczaj robi – na końcu. Ma to swoje dobre uzasadnienie, ponieważ od razu na początku czytelnik widzi, z jakim ogromem materiału trzeba się zmierzyć, a wstęp dodatkowo wyjaśnia komplikacje związane ze spuścizną o. Bocheńskiego. Wstęp zawiera wszystkie metodologicznie niezbędne elementy, wyjaśniane w wyodrębnionych punktach. Na potrzeby ewentualnej książki sugerowałabym zrezygnowanie z tych punktów, są bardzo krótkie i tekst będzie wystarczająco jasny bez nich. Przedmiotem badań (a nie problemem badawczym) są poglądy o. Bocheńskiego na szereg kwestii, których dobór „jest arbitralny i wyłącznie autorski” (s. 33). Owszem, jest autorski, ale nie arbitralny, bo posiadający uzasadnienie. Jak sam Autor zauważa, są to charakterystyczne kierunki badań naukowych prowadzonych przez o. Bocheńskiego, a szerokie spektrum pytań badawczych pozwala też pokazać o. Bocheńskiego jako myśliciela niezwykle szeroko ujmującego rzeczywistość, poza tym są zagadnienia te są także ważne w XXI wieku. Zgadzam się tu całkowicie z autorem monografii. Cel pracy został określony następująco: „rekonstruowanie i przedstawienie tego, co o. Bocheński miał do powiedzenia w danych obszarach, a następnie krytyczne odniesienie się do twórczości dominikanina lub jej interpretacja. Chodziło o wydobycie myśli i intuicji zakonnika, które są niekiedy zgromadzone w pracy poświęconej określonemu zagadnieniu, a czasem są porozrzucone i obecne jakby mimochodem przy wykładaniu myśli na inne tematy” (s. 33). Ta ostatnia uwaga dobrze oddaje trudność realizacji tak postawionego celu: przy rekonstrukcji poglądów nie można poprzestać na analizie prac wprost poświęconych tematowi, ale trzeba przeszukiwać rozmaite prace i to nie tylko naukowe. „Rekonstruując myśl o. Bocheńskiego – podkreśla Autor – korzystałem simultanicznie z różnych wariantów tekstów tak, aby najpełniej oddać *mens philosophum*” (s. 44).

10 rozdziałów książki poświęconych jest następującym zagadnieniom w myśli Bocheńskiego: rozumienie filozofii, ze szczególnym uwzględnieniem filozofii analitycznej oraz jej relacji do światopoglądu; ojczyzna i patriotyzm jako relacja do ojczyzny; Polska na tle europejskim;

wojna, pokój i pacyfizm; demokracja i komunizm; religia; Kościół katolicki i duchowieństwo; uniwersytet; ekonomia i gospodarka, ze szczególnym uwzględnieniem przedsiębiorstwa; prawo, praworządność i sprawiedliwość. Autor ma dużą kulturę metodologiczną i świadomie stosuje określone zabiegi. Należy do nich identyczna konstrukcja każdego z rozdziałów: część pierwsza zawiera rekonstrukcję poglądów Bocheńskiego, a część druga – krytyczne omówienie dokonane przez Autora z przytoczeniem opinii rozmaitych myślicieli. Zdaniem Autora taka konstrukcja jest niezbędna, by odróżnić „czystą” myśl o. Bocheńskiego od jego komentatorów. Głównym problemem takiego podejścia jest to, że w przypadku rekonstrukcji poglądów o. Bocheńskiego nie mamy faktycznie do czynienia z *rekonstrukcją*, ale z zestawieniem relewantnych cytatów, w związku z czym interesujące problemy nie są wystarczająco jasno wydobywane. Np. Bocheński twierdzi, że filozofia jest rzeczą trudną, ale piękną, „na którą wszyscy jesteśmy skazani”. Podobny pogląd głosił m.in. Stanisław Kamiński: „każdy człowiek jakoś filozofuje, niezależnie od tego, czy wie o tym, czy nie. Niepodobna zresztą nie filozofować człowiekowi, który z samej swej natury zwykł dociekać najgłębszych racji wszystkiego, a zwłaszcza racji i sensu świata tudzież swojej w nim aktywności. Szczególnie w przełomowych momentach życia staje w obliczu pytań, dla których nie znajduje odpowiedzi w żadnej nauce, ani w praktyce życiowej” (S. Kamiński, *Jak filozofować*, Lublin 1989, s. 11). Zdaniem Kamińskiego jesteśmy skazani na filozofię, bo poszukuje odpowiedzi na pytania egzystencjalne. Bocheński uważa, że filozofia nie zajmuje się pytaniami egzystencjalnymi. To dlaczego jesteśmy na nią skazani? Podobnie obaj myśliciele godzą się, że filozofia wspomaga inne nauki, nie tylko teologię. Pokazanie relacji Bocheńskiego rozumienia filozofii analitycznej do tzw. filozofii klasycznej byłoby cennym uzupełnieniem analiz, tym bardziej, że rozumienie filozofii analitycznej o. Bocheńskiego wykraczało poza analizy terminów i pojęć (za znakomitych analityków uważał Arystotelesa i św. Tomasza). Zresztą sam Bocheński uznaje, że nowa filozofia analityczna „ma być nawiązaniem i kontynuacją filozofii klasycznej (s. 61). Brakuje też „rozpracowania” interesującego twierdzenia, że „filozofia jest nauką powiązaną z innymi naukami. To powiązanie wyraża się tym, że w praktyce filozofia „zajmowała się rzeczami, które później stawały się przedmiotem nauk szczegółowych” oraz w tym, że „uprawianie filozofii bez kontaktu z innymi naukami jest nieporozumieniem” (s. 49). Niestety, nie ma wyjaśnienia, na czym to nieporozumienie miałby polegać, podobnie jak nie ma wyjaśnienia, że „filozofia jest właśnie nauką surową, techniczną” (s. 50). Bardzo wyraźnie widać brak analiz w punkcie poświęconym zadaniom filozofii. Bo cóż to by znaczyło wytłumaczyć rzeczywistość czyli interpretować rozumnie? Co prawda jest to celowy zabieg, by w przedstawienie stanowiska Bocheńskiego nie włączać komentarzy, ale bez wyjaśnienia tych zadeklarowanych poglądów trudno jest zrozumieć, o co Bocheńskiemu chodziło – chyba, że czytelnik już zna te poglądy. Natomiast bardzo ważne jest wskazanie zadań filozofii: są oczywiście zadania poznawcze (poszukiwanie prawdy), ale warto podkreślić zadania „wychowawcze” (obrona racjonalności, wychowywanie ludzi rozumnych, rozwalanie zabobonów, podtrzymywanie w nas rozumu). W kontekście współczesnej deprecjacji filozofii warto stanowisko Bocheńskiego przypominać i rozwijać. W tym

samym punkcie Autor przedstawia pogląd Bocheńskiego na światopogląd i światopogląd katolicki. Być może warto byłoby to wyodrębnić, bo skoro jest nienaukowy (ta cecha dwukrotnie była wymieniona z różnym numerem na liście) i nieracjonalny, to z filozofią nie powinien być zestawiany, zwłaszcza, że Autor wprost cytuje Bocheńskiego, że filozofia nie może być podpórką dla światopoglądu (s. 65). Warto by takie zdanie objaśniać, bo to deklaracja Bocheńskiego – a zapewne formułował na rzecz tej tezy argumenty. Przywoływanie tez bez argumentów jest trudnością pracy i niejako wbrew duchowi Bocheńskiego. Nie jest jedynie tak, że albo cytujemy Bocheńskiego, albo jego komentatorów – przecież można „myśleć w systemie” i analitycznie wydobywać, to, co twierdzi Bocheński. Co prawda, to rozszerzyłoby znacząco pracę, ale może byłoby z większym pożytkiem dla czytelnika. Brak analiz relacji między filozofią a światopoglądem staje się trudnością, a rzecz jest kluczowa, jeśli weźmiemy na serio twierdzenie, że „nie ma stanowiska poza światopoglądem” (s. 66). Rzecz jest znana w przypadku filozofii nauki: ustalając wyniki nauki, uwzględniamy tzw. wiedzę tła. A jak się rzecz ma w przypadku filozofii? Czy stanowisko filozoficzne też nie jest poza światopoglądem?

Ważnym elementem przeprowadzonej przez Autora dysertacji krytyki, jest wąskość Bocheńskiego koncepcji racjonalności i możliwe tego niechciane konsekwencje: „Takiego szerokiego widzenia racjonalności u o. Bocheńskiego brakuje” (s. 68), natomiast słusznie Autor docenia opowiadanie się Bocheńskiego po stronie racjonalności i uczynienie filozofii narzędziem jej obrony. Jest to wyjątkowo ważne, a dobrym argumentem jest rozwój tzw. doradztwa filozoficznego: ponieważ współczesna filozofia akademicka porzuciła zadania wychowywania rozumu i walki z zabobonami (a wręcz głosi, że to jest niemożliwe, deklarując relatywizm poznawczy) na zewnątrz akademii pojawiał się działalność, które te właśnie zadania filozofii przejmuje. W części komentującej Autor stosuje zabieg, który wskazuje na jego doświadczenie jako badacza. Komentując reguły filozofii analitycznej, pisze: „reguły zostały szczegółowo opisane i skomentowane w fachowym piśmiennictwie i raczej nie ma potrzeby tych rozważań tu przytaczać” (s. 69). Ten zabieg stosuje we wszystkich rozdziałach, wskazując literaturę i główną myśl, a nie robiąc obszernego streszczenia. Z drugiej strony warto by było, żeby zostało skomentowane np. stwierdzenie, że podejście Bocheńskiego sprzyja interdyscyplinarności i „otwiera także jedne nauki na ustalenia innych” (s. 70). Na czym miałyby polegać owo „otwieranie”? Tu dopiero otwiera się pole do zastosowania tez Bocheńskiego. Podobnie jak przydałyby się analizy twierdzenia, że Bocheński „nakłada na filozofów obowiązek walki o podtrzymanie bogactwa kultury społeczeństwa tym samym przenosi ją w sferę ducha” (s. 71). Autor nie tłumaczy, na czym ma polegać owo przeniesienie w sferę ducha, a to kluczowa sprawa. Wydaje mi się, że Autor niejako wie za dużo i wobec to większość owych rzeczy analitycznych jest dla niego oczywista i samozrozumiała i wobec tego nie warta omawiania – nie powinien jednak zakładać takiej wiedzy u czytelnika.

Brak takich analiz doskwiera mocno, gdy pojawiają się twierdzenie na pierwszy rzut oka co najmniej ze sobą niespójne: „Zakonnik swoje rozważania na ten temat stawia na neutralnym pod względem światopoglądowym gruncie. To powoduje, że rozważania na temat roli światopoglądu stają się uniwersalnie przydatne” (s. 72), potem zaś Autor pisze, że Bocheński „z punktu widzenia

katolickiego odnosi się światopoglądu jako takiego” (tamże). Wcześniej zaś padło twierdzenie: „Światopogląd jest punktem wyjścia absolutnym. Nie ma stanowiska poza światopoglądem” (s. 66). Nie posądzam ani Bocheńskiego ani Autora dysertacji o przeoczenie sprzeczności – zapewne da się te tezy zharmonizować, ale wymagałoby to dodatkowych analiz. Podobnie wyjaśnienie użycia przez Bocheńskiego terminu „nacjonalizm” pojawia się dalej, gdy czytelnik jest już zaniepokojony co najmniej niekonsekwencją Bocheńskiego. Podobnie twierdzenie „uniwersytet ma fundament ideologiczny i przez to właśnie jest uczelnią katolicką. Ta ideologia to katolicka religia” (s. 187) domaga się wyjaśnienia, zważywszy na wieloznaczność terminu ideologia – nie ma wyjaśnienia, jak Bocheński ten termin rozumiał. Współcześnie twierdzenia „religia katolicka to ideologia” nie można zostawić bez komentarza, tym bardziej, że w innym miejscu Bocheński kontrastuje religie i ideologię (s. 63). Nie można też bez komentarza zostawić twierdzenia „Gdy chodzi o promowanie i rozwijanie katolickiej wizji nacjonalizmu to o. Bocheński widzi w tym rolę katolickiej inteligencji” (s. 87), w momencie gdy wcześniej nacjonalizm jest od patriotyzmu mocno odróżniony. Czasem zresztą krytyka stanowiska Bocheńskiego odwołuje się do tezy, która wcześniej nie została wyjaśniona (np. o umieraniu wszystkich innych cywilizacji poza europejską, s. 102). Ponadto właściwie nie ma nigdzie wyeksplikowania „katolickiego punktu widzenia” czy pojęcia „teorii polskiej”, a jest to kluczowe dla zrozumienia tez podsumowujących filozofią Bocheńskiego. Tymczasem Autor stawia tezy tak gęsto, że czytelnik jest zmuszony do uzupełniania samodzielnie przedstawionych analiz. Być może jest to zabieg celowy – zmusić czytelnika do współfilozofowania. Takie sytuacje, gdy tezy Bocheńskiego domagają się analitycznego uzupełnienia pojawiają się praktycznie w każdym z rozdziałów i recenzja zostałaby rozciągnięta poza racjonalną potrzebę, gdybym chciała wyliczyć wszystkie przypadki. Cenne jest natomiast lokowanie poglądów Bocheńskiego we współczesnym kontekście i pokazanie, jak można je zastosować w innych obszarach (np. zastosowania zasad filozofii przez prawników zajmujących się legislacją, s. 73n). Pokazuje bowiem w kilku miejscach, że filozofia przydatna nie tylko dla nauk, ale także dla działalności praktycznej, takiej jak np. legislacja.

Choć recenzja nie jest miejscem polemik merytorycznych, pozwolę sobie na jedno stwierdzenie: Autor chce dołączyć do wyznaczników narodu etniczne rozumienie jako ród, w którym kluczowe są więzy krwi i łańcuch pokoleń. „Gdyby na to zwrócił zakonnik większą uwagę, to być może wówczas przynależność do narodu nie byłaby sprawą nie tyle myśli, idei, światopoglądu i decyzji, lecz byłaby niejako biologicznie przesądzana. Człowiek byłby na narodowość skazany z racji urodzenia i nie mógłby do innego narodu dołączyć na zasadzie aktu woli. Z narodu, w którym wskazany element odgrywa kluczową rolę, wyklucza się przecież wszystkich, którzy posiadają obce korzenie” (s. 90). Autor dysertacji przedstawia niejako konkurencyjne rozumienie, czy jest naród. Czy absolutyzacja elementu biologicznego nie doprowadziłaby do uznawania za Polaków osoby, które nie znają języka polskiego, polskiej kultury, a co więcej nic ich to nie obchodzi? Myślę, że propozycja Autora powinna zostać analitycznie przedstawiona i uargumentowana, by można było zająć stanowisko w tej sprawie. Ważną ideą jest, to, że rozważania dotyczące patriotyzmu o. Bocheńskiego można by próbować także wpisać w nurt

personalistyczny filozofii i pedagogiki (s. 92). Szkoda, że Autor choć szkicowo tego nie robi. Natomiast formułowanie takich idei wskazuje, że praca jest płodna teoretycznie i w tym sensie ma niezbywalny walor naukowości. Znow trudno byłoby wyliczyć wszystkie płodne idee obecne w pracy, ale z pewnością czytelnik znajdzie „pomysły do rozpracowania” zarówno co do samej filozofii Bocheńskiego, jak i szerszych problemów (jak choćby rola światopoglądu, czy zastosowanie filozofii do praktyki społecznej). Wyjątkowo interesujące w kontekście aktualnej sytuacji politycznej jest stwierdzenie, że bolszewicy wykradli Europejczykom ich własne dobro ideowe, czyli ewangeliczną zasadę miłości bliźniego i zasadniczej równości (s. 94). Wydaje się, że mamy i dziś do czynienia z taką kradzieżą – rozpracowanie tej idei nie należy do celów dysertacji, ale pozwala wyjaśnić rozmaite bieżące zjawiska (w tym imigrację). To jeden z tych momentów, gdzie teza o relewancji filozofii Bocheńskiego dla współczesności staje się mocno widoczna.

Gdy przychodzi do analiz religii i wiary (r. 6) Autor pisze, że Bocheński nie analizuje relacji między religią i wiarą (s. 148), ale przecież dałoby się zrekonstruować, „myśląc w systemie”, tj. pozostając w zgodzie z wszystkimi twierdzeniami Bocheńskiego i wydobywając to, co niejako jest ukryte. Analityczne rozpracowanie twierdzeń z r. 6 i 7. byłoby ważne w kontekście współczesnych sporów o nauczanie religii. Autor nie dotknął problemu ekumenizmu, zapewne celowo, a to jest interesujący problem. Bocheński traktował twierdzenia wiary jak aksjomaty logiki, a z drugiej strony twierdził i twierdził „Żaden kompromis z innymi przekonaniemami w sprawach wiary nie jest dopuszczalny” (s. 49 wydruku „Was ich Glaube” podarowana mi przez Bocheńskiego). Wobec tego na czym mógłby polegać ekumenizm, uznany w Kościele Katolickim za opcję, od której nie ma odwrotu?

Właściwie we wszystkich rozdziałach tezy są wyliczone bez objaśnień i bez argumentacji - będzie miał z tego wielki pożytek znawca Bocheńskiego, ponieważ w jednym miejscu są zebrane tezy na określony temat, ale już ci, którzy chcą Bocheńskiego poznać będą mieli problemy np. z pojęciem hipotezy religijnej, autorytetu deontycznego i epistemicznego - każdym rozdziale znajdują się pojęcia i idee, które Autor dysertacji nie tłumaczy, zakładając, że można sięgnąć do wskazanej przez niego literatury. Mam wątpliwości, czy to dobra strategia zapoznawania z myślą Bocheńskiego. Natomiast bardzo istotne jest wskazywania w każdym rozdziale na racjonalność. Zaproponowane przez Bocheńskiego rozumienie racjonalnych twierdzeń pojawia się we wstępie: „twierdzenie racjonalne, w opinii dominikanina, to tylko takie, które: 1) zostało stwierdzone przez bezpośrednie doświadczenie (np. zmysłowe lub fenomenologiczne); 2) zostało udowodnione za pomocą poprawnych reguł formalno-logicznych przy założeniu przesłanek, które są racjonalne; 3) zostało przyjęte dla wytłumaczenia zdań racjonalnych zgodnie z regułami wnioskowania redukcyjnego, uznanymi w danej dziedzinie” (s. 42). Oczywiście, należy odróżnić twierdzenia racjonalne od racjonalności jako cechy umysłu człowieka. Byłoby dobrze, gdyby poszerzyć pracę właśnie o Bocheńskiego rozumienie racjonalności, gdyż kształcenie racjonalności należy do kluczowych zadań filozofii (zob. s. 51), a jednocześnie zaaplikować je do wszystkich pozostałych zagadnień. Uważam ową obronę racjonalności człowieka we wszystkich sprawach – normę, że człowiek *powinien* być racjonalny – za jedną z ważniejszych zasług recenzowanej dysertacji.

Inspirującą ideą Bocheńskiego jest rozumienie uniwersytetu – by zachować uniwersyteckość Bocheński postuluje utworzeniu szkół technicznych, dla dentystów, prawników, proboszczów i „usunąć to całe towarzystwo z uniwersytetu” (s. 183). Bodaj jeszcze istotniejszy wydaje mi się wskazanie na tezę Bocheńskiego dotyczącą finansowania uniwersytetów: „zasadę głoszącą, iż państwo, które łoży na uniwersytet może nim władać, została przez o. Bocheńskiego poddana krytyce. Zasada ta w opinii dominikanina nie stosuje się do dziedzin duchowych, czyli ani do klasztorów, ani sztuki. „Domagałem się takiej samej autonomii dla nauki, to jest dla uniwersytetu”. Idzie to wyraźnie wbrew pomysłom „zarządzania produkcją nauki”, by uzyskać „zwrot inwestycji”. Równie interesujące jest twierdzenie Bocheńskiego, „że uniwersytet katolicki posiada o wiele bardziej wyrafinowaną niż inne uczelnie koncepcję nauki” (s. 187). Podobnie też pomysł, że uniwersytet będzie musiał opracować ponownie duchowe fundamenty, gdy wspólnota katolików będzie stała wobec barbarzyństwa (s. 190). Oczywiście przebadanie tej idei wykracza poza cele dysertacji, ale jest świetną ilustracją tezy, że praca jest płodna – tzn. wskazuje całe listy problemów, którymi można się zająć. Płodność i wagę zebranych uwag dotyczących uniwersytetu uważam za jedną z ważniejszych w dysertacji. Zresztą sam Autor uważa, że pogląd Bocheńskiego nie powinien pójść w zapomnienie jako „współcześnie nieadekwatny”. Przy okazji to pokazuje, że mimo wielu prac na temat Bocheńskiego, ciągle jest się czym zająć nowatorsko, a w dodatku są to tematy wysoce „praktyczne”. Zresztą pokazywanie aplikowalności idei Bocheńskiego w dziedzinach praktycznych uważam za ważną zaletę dysertacji. Czasem też Autor lokuje idee Bocheńskiego i ich krytykę w kontekście współczesnych myślicieli (J. Ratzinger, s. 189n, H. Newman, s. 190 – polemizowałabym z rozumieniem koncepcji uniwersytetu Newmana jako zadania intelektualnego, a nie moralnego; ostatecznie żeby rzetelnie uprawiać naukę trzeba mieć wiele cnót moralnych; dobrze to pokazał u nas T. Czeżowski czy J. Twardowski), ale nie czyni tego systematycznie. I słusznie, ponieważ komparatystyka wymagała by analitycznego przedstawienia myśli Bocheńskiego wraz z wyjaśnieniami, założeniami itd., a Autor zdecydował praktycznie zestawiać wypowiedzi na dany temat czerpane z różnych źródeł.

Rozdział dotyczący ekonomii i przedsiębiorstwa pokazuje natomiast dobitnie, dlaczego te wszystkie tematy ujęte w dysertacji są filozoficzne. Bocheński zadaje pytania, czym coś jest: patriotyzm, religia, polskość, Kościół, uniwersytet itd. a to jest właśnie Arystotelesowskie pytanie filozoficzne. I poszukuje wyjaśnienia na ogół we wskazaniu na przyczynę celową. I choć szczegółowe tezy Bocheńskiego w różnych kwestiach są już nieadekwatne (Autor bardzo dobrze to pokazuje), ale istotne jest podejście metodologiczne, które pozwoli dać podstawy programom badawczym. A że trzeba się nimi zająć właściwie nie ulega wątpliwości – omówione w dysertacji tematy są kluczowe dla zrozumienia współczesności. Autor zresztą sam niekiedy formułuje wprost tematy badawcze, a czytelnik już sam musi pójść tym tropem, np. przedsiębiorstwo-wartości-kultura przedsiębiorstwa (s. 198). Rozdział poświęcony prawu jest tak skondensowany, że bez znajomości prawa niewiele czytelnik się dowie. Autor jest prawnikiem, więc widzie w tekstach Bocheńskiego treści, które „zwykły zjadacz chleba” nie dojrzy.

Od strony formalnej praca wykazuje dużą świadomość metodologiczną, Autor panuje nad

każdym krokiem. Praca ma klarowną strukturę, język i cel. Fakt skonstruowania wszystkich rozdziałów wedle tego samego schematu ułatwia lekturę. Autor – choć wyraźnie jest zafascynowany myślą Bocheńskiego – nie jest wobec niej czołobitny i wchodzi w polemikę, pokazując luki ujęcia Bocheńskiego, choćby braki na liście modeli Kościoła (s. 180), zaniechanie funkcji wychowawczej uniwersytetu (s. 182), ale też wchodzi w polemikę z krytykami ujęć Bocheńskiego (s. 179). Uważam natomiast, że dla dobra czytelnika warto rozbudować zakończenie – np. stwierdzenia, że jedna krytyka Bocheńskiego jest słuszna, a druga nie (s. 209) bez rozwinięcia argumentów zostawia czytelnika z mocnym niedosytem. Być może przy ostatecznej redakcji książki należałoby też zrezygnować z owych „po pierwsze”, po drugie, „po jedenaste”. Wiem, że jest to celowy zabieg Autora, ale w pewnym momencie staje się nużące. Czytanie zwartego tekstu jest bardziej poznawczo korzystne niż wypunktowanych list, zwłaszcza, że wtedy można lepiej dostrzec związki między poszczególnymi тезami Bocheńskiego na dany temat. Praca ma sporo literówek i błędów interpunkcyjnych i wobec tego ostateczna redakcja musi być bardzo staranna.

Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że głównym problemem pracy jest brak analitycznego streszczenia poglądów Bocheńskiego na wybrane tematy i zatrzymanie się na zestawieniu cytatów. Powinny być podane argumenty: nie tylko *co* twierdzi Bocheński, ale *dłaczego*. Praca zyskała by na klarowności i byłaby z pożytkiem dla osób nie znających dobrze Bocheńskiego. Uniknęłyby się też wrażenia niespójności czy mętności pojęć, co jako żywo trudno Bocheńskiemu zarzucić. Podobnie przeprowadzając krytykę należałoby bardziej rozwinąć argumentację. Autor najwyraźniej ma taką wiedzę, że uważa, iż nie należy czytelnika nużyć streszczaniem krytyki obecnej w literaturze. Polemizowałabym z taką strategią. Natomiast praca jest absolutnie znakomita od strony jej płodności tj. czytając można formułować nowe problemy – w tym sensie praca spełnia kryterium naukowości i otwiera nowe horyzonty. Sama zresztą parę razy weszłam w polemikę z Autorem, co pokazuje, że praca jest merytorycznie wartościowa. Ma ogromne osadzenie literaturowe (1151 przypisów!) i będzie mogła być „źródłem bibliograficznym”. Ważny jest też dobór tematów: rację ma Autor, że nie wyczerpała się myśl Bocheńskiego w związku z tymi tematami, a same tematy nabrały bodaj większego znaczenia w XXI wieku – sugerowane są zresztą niektóre dalsze kierunki badań. Za cenne uważam ukazanie Bocheńskiego jako obrońcy rozumu i racjonalności. W dobie post-prawdy pisanie o takich myślicielach jest włączaniem się w tę obronę.

Biorąc pod uwagę powyższą ocenę rozprawy doktorskiej stwierdzam, że spełnia ona wymogi postawione w *Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym* i wnioskuję o dopuszczenie ks. Piotra Krocza do dalszych etapów postępowania.


Agnieszka Lekka-Kowalik